Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi itd. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 130 **Kraków, Sobota dnia 13 Maja 1905 r.** **Rok XIII.**

Nowa moda.

Wymyślania wszechniemieckie na Galicję. — Mowa Schalka w komisji budżetowej. — Mowa Pachera w Izbie poselskiej. — Co za cel? — Skombinowany atak.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Że prasa wszechniemiecka rzuca oszczerstwa na Polaków wogóle i na Galicję w szczególności, do tego przyzwyczailiśmy się oddawna. — Wiemy, że kieruje temi oszczerstwami zła wiara przeważnie, a nieco i bezmyślność. Przeciwdziałać tej kampanji oszczerstw nie umiemy, albo i nie chcemy, gdyby bowiem była chęć, to ostatecznie naród tak inteligentny, jak polski, umiałby znaleść środki obrony.

Teraz pojawia się nowa moda: posłowie wszechniemieccy zaczynają na nas, Polaków, napadać otwarcie w parlamencie, i to tak brutalnym tonem, jak gdyby byli pruskimi ministrami.

Znanem jest wystąpienie posła wszechniemieckiego, dra Schalka, na posiedzeniu komisji budżetowej w dn. 6 maja. Odmówił nam prawa zasiadania w rządzie, ba! odmówił nawet nam prawa służenia w ministerjach na stanowiskach urzędniczych.

Posłowie polscy dali mu odrazu ciętą odprawę. Dr Schalk przecież nie ustąpił, lecz powtórzył znowu napaść w sposób bardziej gwałtowny, niż poprzednio.

Na posiedzeniu czwartkowem Izby poselskiej poseł wszechniemiecki Pacher skarżył się, że rząd centralny w Wiedniu zaniedbuje kraje i okolice niemieckie, podczas gdy w Galicję pakuje miljony. I tak buduje w Galicji koleje żelazne, które się całkowicie nie opłacają, po to tylko, by podnieść ów kraj ekonomicznie. Takie postępowanie jest krzywdą dla innych części państwa.

Jakiż cel mają wszechniemcy, podejmując tego rodzaju nagonkę na Polaków?

Bardzo jasny! Chodzi po prostu o spotęgowanie prądów antypolskich w społeczeństwie austroniemieckiem w chwili, gdy poważniejsze stronnictwa parlamentarne okazują chęć do zgody i do koalicji. — Wszechniemcy, którym zależy na wewnętrznem rozsadzeniu Austrji, boją się zgody i porozumienia stronnictw. Harmonja jest bowiem zawsze bardzo poważnym cementem, łączącym narody. Taktyka wszechniemiecka rozumuje, że się uda poszczuć masy Niemców na posłów niemieckich, odebrać im odwagę do zgody i w ten sposób prowadzić dalej dzieło niszczenia monarchji Habsburskiej.

Plan jasny! Trzeba będzie wielkiej przytomności naszych posłów, energji i wymowy, by zaraz paraliżować ową taktykę posłów wszechniemieckich odpowiednią polemiką w pełnej Izbie.

Boć poseł Pacher wie, że Galicja w stosunku do obszaru i w stosunku do gęstości zaludnienia, posiada daleko mniej dróg żelaznych, niżeli inne kraje koronne. Poseł Pacher wie także, iż wiele dróg żelaznych w Galicji pobudowano nie na użytek ludności, lecz na żądanie wyłącznie w celach strategicznych. Poseł Pacher wie także, iż wszystkie koleje żelazne w Galicji opłacają się, podczas gdy n. p. kolej Miejska wiedeńska daje miljon koron rocznego niedoboru.

Lecz masy wyborców niemieckich o tem nie wiedzą. I właśnie, by sparaliżować działanie trucizny wszechniemieckiej na masy, posłowie polscy powinni stale i natychmiast prostować oszczerstwa pp. posłów barwy Schönerera i Wolffa. Tylko w taki sposób uda się oduczyć tych ostatnich od stosowania nowej mody na naszą niekorzyść.

Ślepa wojna.

Z biegiem rzeki Liao, poczynając od Dananja na południe do Wielkiego muru mieszka wielu zamożnych, ba, wprost bogatych ziemian-Chińczyków. Jest ich dość i w innych okolicach Mandżurji, lecz w tej spiżarni Chin, pomiędzy Schanghajguanem i Sinmintinem jest ich najwięcej. — Uprawa roli i ogrodnictwo przynoszą im setki tysięcy taelów rocznego dochodu. Owi chińscy lordowie co wiosnę wysyłają rzeką Liao niezliczoną ilość tratew i dżunek ze zbożem, owocami, jarzynami, bobem, skórami i t. p. do prowincji peczilijskiej. Muszą oni z konieczności mieć nietylko broń, lecz i milicję na żołdzie w celu obrony przed napadami prawdziwych Chunchuzów, dla których pełne kiesy zamożnych zagrodników chińskich są nielada przynętą. Wieczorami, celem rzucenia trwogi na nieprzyjaciół, Chińczycy, według odwiecznego zwyczaju, napełniali powietrze przeraźliwymi dźwiękami specjalnych instrumentów, od których uszy puchły po prostu, lub strzałami. I to wystarczało przy istniejących warunkach. Ale przyszli Rosjanie i pierwszem ich dziełem było rozbrojenie ludności, nie dając im w zamian najmniejszej gwarancji bezpieczeństwa.

Opowiadał mi jenerał Kondratowicz taką historję.

— Razu jednego otoczyli nasi zabudowania jednego z folwarków i daleiże wynosić stamtąd broń, wyprowadzać ze stajni muły, jednem słowem gospodarować po kozacku. Na boku stał i przyglądał się spokojnie tej grabieży stary Chińczyk, sądząc z pozorów — obojętny widz całej sceny. — Kiedy już wyprowadzono bydło, zbliżył on się do wydającego rozkazy oficera i zapytał:

— Niech mi pan powie z łaski swojej, po co pan to robi?

— Rozbrajamy, ażeby stąd nie napadali na nas Chunchuzi.

— Aha, rozumiem. Więc teraz wy będziecie się opiekowali nami?

— Coś ty za jeden?

— Ja? — Jestem właścicielem wszystkich tych ziem naokół (przy tych słowach wymienił swoje nazwisko, jedno z głośniejszych w Chinach finansowych). Widzi pan, jeśli wy roztoczycie nad nami opiekę — nie życzę sobie nic po nad to lepszego i wówczas obowiązuję się karmić i poić waszych żołnierzy, płacić im żołd, odziewać i obuwać, spełniać wszelkie ich życzenia. Lecz jeśli, odebrawszy nam broń i dobytek ulotnicie się jak kamfora, pozostawiając nas na pastwę Chunchuzów, to co ja mam wówczas począć? Iść waszymi śladami jako żebrak? — Przecież ja mam tutaj zgromadzonego sporo dobra, które zbierali przodkowie moi przez całe pokolenia i teraz mam to wszystko oddać na łup Chunchuzom? Wszak oni na nic lepszego nie czekają. Dziś wy nas opuścicie, a jutro nadciągną oni, rozgrabią wszystko, nie pozostawiając kamienia na kamieniu, mnie zaś, mojej żonie i moim dzieciom poucinają w dodatku głowy.

Wszystko to mówił głosem spokojnym, nie zdradzającym ani cienia gniewu, lub choćby rozdrażnienia.

Jeśli wziąć długą martyrologję wszystkich, poddanych przez nas torturom i kaźni Chunchuzów, przekonalibyśmy się, że istotnych Chunchuzów nie znalazłoby się tam nawet połowy. Reszta, to włóczęgi, wrogowie tłómaczów, lub ofiary szpiegów.

Gdyby mi to nie sprawiało obrzydzenia, opisałbym, czem są tortury chińskie. Poddają im każdego, kto tylko się nie przyznaje do winy, czy są przeciw niemu poszlaki, czy ich niema. Oskarżenie tłómacza częstokroć wystarcza za wszelkie dowody.

A tortury są tego rodzaju, że każdy się przyznaje — winny, czy niewinny. Ba, błagają, jak o łaskę, ażeby im ucięli jak najprędzej głowę i nie męczyli dłużej. A przecież rzadko kiedy kończy się na jednem tylko posiedzeniu. Nie przyznałeś się dzisiaj, jutro znów pójdziesz na męki, będą cię przypiekali ogniem, rozbiją na krzyżu, zaczną ćwiczyć bambusami, że z ciała zrobi się jakaś bryła mięsa, ociekającego krwią, w kręgosłup wkręcą ci śrubę, pod kolana będą tak bić, że kości powychodzą na zewnątrz, słowem, rozwiną przed twemi oczyma całą swą, iście piekielną pomysłowość w tym kierunku.

My się do tego nie mieszamy, pozwalając urzędnikom, po większej części wrogo ku nam usposobionym, trzymać ludność w nieustannej grozie przed miejscową władzą biurokratyczną. My nawet pochwyconych przez nas na jakiemś drobnem przewinieniu Chińczyków, odsyłamy do tychże urzędników, wiedząc naprzód, na jakie męki ich wydajemy, zanim od dziańdziunia nie nadejdzie wspaniałomyślny rozkaz ucięcia delikwentowi głowy.

W Chinach, dla oskarżonych lub nawet podejrzywanych o coś, niema innego zakończenia sprawy, o ile nie są zamożni. Bogaty pieniędzmi wykpi się od wszystkiego. Nawet, kiedy go skażą na plagi bambusem w pięty, może sobie znaleść zastępcę w osobie jakiegoś najmity, który, za skromne stosunkowo wynagrodzenie, zgodzi się na tę bolesną operację. Jeden taki „zastępca“ opowiadał po kaźni: «Ha, cóż robić, rodzina moja umierała z głodu, a ja, pomimo wysiłków, nie mogłem zapracować nawet na jej wyżywienie. Przeleżałem po tem pół roku, ale za to doprowadziłem swoją fanzę do porządku i kupiłem chleba dzieciom».

Bohater!...

Zdarza się nawet, że skazani na śmierć kupują sobie »zastępcę«, zabezpieczając, oczywiście byt rodzinie nieszczęśliwego biedaka, dla którego życie było jednem pasmem mąk i borykania się z nędzą. Takie niezwykłe fakty zdarzają się nie tylko w Mandżurji, lecz i w centralnych prowincjach Chin. Opowiadano mi o egzekucjach, gdzie prawdziwy winowajca znajdował się wśród widzów, »wynajęty« zaś delikwent klęczał, czekając cierpliwie, aż pomocnik kata pociągnie go za warkocz ku przodowi, wydłużając tym sposobem szyję, kat zaś jednem uderzeniem oddzieli mu głowę od tułowia. Zdarzało się nieraz, że, kiedy europejczycy żądali wydania Chińczyków, którzy w jakikolwiek sposób przeciw nim zawinili, oraz ukarania ich, władze chińskie, aby nie drażnić obraźliwych »rudych djabłów«, posyłały na rynek straż, ta zaś chwytała pięciu, dziesięciu, ilu wreszcie było potrzeba żebraków, których w tryumfie przyprowadzano i przed wylotami »kodaków« odrąbywano im głowy na znak poszanowania praw.

Kiedyśmy tu przybyli, inteligentni Chińczycy przyjęli nas przyjaźnie, puszczając szybko w niepamięć wszystko, co wyprawiały tutaj nasze podjazdy kozackie podczas pierwszej wojny chińskiej i jak pod pozorem »wywiadu«, brano szturmem bezbronne miasta, jak setkami spadały głowy niewinnych ludzi, jak pozbawiano ich całego mienia i t. d. W Chinach pogląd na wojnę i na zawód żołnierski jest zgoła inny, niż gdzieindziej. Powiedzcie Chińczykowi, że w Europie wstępują do szeregów armji ludzie »porządni«, on tylko wzruszy ramionymi i uśmiechnie się pobłażliwie, sądząc, że sobie z niego żartujecie. Porządny człowiek nie może się oddawać rzemiosłu wojennemu — mawiają tutaj, czyż bowiem przystoi ludziom szanującym się strzelać do innych ludzi? Z dobrego żelaza nie robią gwoździ, głosi przysłowie chińskie.

Kiedy w Mandżurji zaprowadzono rządy cywilne, Chińczycy mieli nadzieję, że doprowadzimy do porządku ich sądy, zniesiemy wyroki

śmierci, tortury i... rozczarowali się gorzko na tym punkcie.

Chunchuzi i Chunchuzi. Nic, tylko Chunchuzi. Każdy oficer, przybywający tutaj z Rosji, nie znający zupełnie ani kraju, ani tutejszych warunków życia, co więcej — nie pragnący ich poznać, zaczyna od tego, że w każdym Chińczyku, paradującym w swym błękitnym chałacie, widzi Chunchuza. Są nawet i tacy, którzy w taki sposób zapatrują się na swoje posłannictwo szczepienia kultury na kresach wschodnich.

— Popatrz no pan na ten pysk — przecież to wykapany Chunchuz.

— E, śni się panu. Zwyczajny sobie manza, jak tysiące spokojnych wieśniaków tutejszych.

— A jednak, według mego zdania, wartoby mu było wsypać na pamiątkę, żeby poczuł.

— Zmiłuj się pan, za co?

— Ażeby nabrał szacunku dla władzy rosyjskiej. Uważaj — poucza on żołnierza — jak tylko co, zaraz go po karku.

Żołnierz, kształcony w ten sposób, święcie, rzecz oczywista, wypełniał polecenia swego instruktora, kiedy zaś naczelne władze wojskowe zabroniły surowo szczepienia kultury w ten swoisty sposób, biedny żołnierz stracił zupełnie głowę i nie wie obecnie, co ma począć. Chińczycy ze swej strony nie pozostaną nam dłużni i za krzywdy sobie wyrządzone mszczą się jak mogą i umieją. Tam gdzie, jak n. p. w Sanschilinie, Wafanku, Kinczu, obchodziliśmy się z ludnością łagodnie, manza spogląda na Rosjanina z ufnością, a nawet przyjaźnie, bo pojawienie się nasze zwiastowało mu możność zarobkowania. Tam zaś, gdzie rozsadnikiem kultury była pięść i nahajka, gdzie do Chińczyków strzelano, jak do zajęcy, gdzie każdy kozak zabajkalski był szczerze przekonany, że manza, zamiast duszy, posiada obłoczek dymu tytoniowego — tam i Chińczyk poczuł swoją siłę, poznał swoje prawo i odpłaca nam się tą samą monetą.

Wybory miejskie.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Największy ruch objawia się między żydami. Chrześcijanie przeważnie kandydują ze zwykłą słowiańską dobrodusznością, nagadają się nieco po zgromadzeniach, stańczycy na demokratów, demokraci na stańczyków, a potem idą lub nie idą do urny, stawiają rozbieżnie kandydatów, nie połączą się nigdy w jedną solidną całość, a korzystają z tego żydzi, którzy bez względu na oficjalnie głoszony program łączą się razem. W kurji małego handlu powstała mała niezgoda, ale nie dla programu politycznego, tylko skutkiem nadużyć części inteligencji żydowskiej — bo na barkach wyborców z kurji małego handlu, sklepikarzy, szynkarzy i kramarzy drapią się do rady nie reprezentanci ich zawodu, lecz mali adwokaci żydowscy, chcący znaleźć w tytule radcy miejskiego lepsze warunki ożenienia się, klijentelę, możność interwenjowania w sprawach magistrackich, działania w komisji rekursowej i inwestycyjnej. Właściwie była to dotąd »kurja małych adwokatów żydowskich«. Nareszcie jednak spostrzegli się szynkarze i sklepikarze »niezawiśli«, że stali się »zawisłymi« — od małych adwokatów, stali się narzędziem do ich podniesienia, materjałem dla ich kancelaryj bez klijentów, że honorarjum adwokata radcy jest wyższe, niż adwokata nie radcy — zaczynają się więc buntować przeciw dotychczasowym swoim przedstawicielom i chcą mieć reprezentantów swego zawodu — handlarzy, a nie adwokatów.

Burza zakończy się zapewne ustępstwem jakiego mandatu dla małego kupca — ale i to nie na rękę dzisiejszym »niezawisłym« menerom, bo natłok adwokatów do tej kurji ogromny, musiałby więc któryś z kandydatury zrezygnować — co nie leży w interesie żadnego z nich, nawet p. Seinfeld ustąpić nie chce.

Dziwna rzecz, że p. Gross uważał w swoim czasie za wskazane skłonić p. Seinfelda do oddania pieniędzy p. Perkowskiemu, a mimo to uważa go za możliwego do rady kandydata! Ale p. Gross jest widocznie niezawisły od przesądów...

Chrześcijanie mają ledwo jedną czwartą część głosów w »kurji małych adwokatów żydowskich«, nie przeprowadzą więc ani jednego swego kandydata — chyba drogą kompromisu za poparcie »małych adwokatów« lub »małych handlarzy«.

W obu wypadkach kompromis jest dla chrześcijan przykry i upokarzający; — najlepiej też zrobią, gdy w kurji małego, a raczej żydowskiego handlu, wstrzymają się od głosowania.

Z powodu kandydatury dra Seinfelda *Naprzód* zamieszcza następujący komunikat:

»W sprawie dra Hermana Seinfelda wydała p. Amalja Perkowska list otwarty, w którym ponawia zarzuty, jakoby dr Seinfeld »nadużył swego urzędu«, »skaził się przyjęciem łapówki w kwocie 800 koron«, »znieslawił« radę i »sąd w błąd wprowadzić usiłował«. Zarzutów tych nie zostawi zapewne p. dr Seinfeld bez odpowiedniej obrony, a to tem bardziej, że dotyczą one spraw publicznych. Z naszej strony zaznaczamy, że natura tej publicznej sprawy wymaga, aby dr Seinfeld obronę swoją wobec zarzutów p. Perkowskiej prowadził na własną rękę. Żadną zaś miarą nie można pozwalać na to, aby stwarzano z którejkolwiek strony solidaryzowanie się jakichś szerszych warstw, czy interesów z zarzutami lub obroną.

»Dowiadujemy się zresztą, że p. dr Seinfeld z tych właśnie powodów nie zamierza kandydować w kurji małego handlu i uznajemy w zupełności to staranie, aby ze spraw osobistych nie robić spraw partyjnych«.

Pouczające!

Francja i Japonja.

Jesteśmy świadkami dziwnego widowiska: ogromna, przynajmniej co do liczby statków, flota rosyjska wysłana na zatratę Japonji, nie może odpłynąć od brzegów indochińskich, gdzie znalazła gościnne, choć nieprawidłowe schronienie; admirał Rożdiestwieński krąży od zatoki do zatoki, wysyła lekkie krążowniki na rekonesanse, odbywa wojskowe ćwiczenia, ładuje węgiel, ale nie myśli wcale wyruszać na pełne morze, nie szuka spotkania z Japończykami. Osłania go francuska neutralność, co oczywiście budzi w Japonji nerwowe podniecenie. — Nawet w przededniu wojny z Rosją, dziennikarstwo japońskie nie było bardziej wzburzonem, niż obecnie. Umiarkowane, trzeźwe, dzienniki oświadczają, że Francja postępuje tak, jak gdyby prowadziła wojnę przeciwko Japonji. Naprawdę powinno teraz wejść w życie przymierze odporne anglo-japońskie.

To przymierze zobowiązuje Anglję do przyjścia z pomocą Japonji, jeżeli Japonji grozi niebezpieczeństwo ze strony dwóch państw. Poprostu jest teraz obowiązkiem Anglji, by zapobiegła wmieszaniu się trzeciego państwa do sporu rosyjsko-japońskiego.

Francja nie powinna tłomaczyć się nadal z niedokładnych informacyj w tym samym czasie, kiedy robi flocie rosyjskiej wszystkie ułatwienia. Na Francję zatem spadnie wyłącznie odpowiedzialność, jeśli obecny zatarg z dziedziny dyplomacji przejdzie w dziedzinę czynu.

Gazety japońskie wzywają Francję, by zaprzestała podstępnego postępowania, które jest jej niegodnem i stanęła otwarcie po stronie Rosji.

Onego czasu — piszą one — cały świat uważał Francję za wcielenie szczerości rycerskiej, teraz spada na nią ogólne potępienie z racji wiarołomstwa, jakiego się dopuszcza.

Rzecz jasna, że prasa angielska jest wysoce zaniepokojona sporem, jaki wybuchnął między Japonją i Francją. Zdaje bowiem sobie sprawę,

WINA i POKUTA

6 (Ciąg dalszy).

Te gorzkie wynurzenia Wentwortha przerwało przybycie listonosza z gazetami. Wentworth wziął jeden z dzienników do ręki i według swego zwyczaju czytał go bardzo uważnie. Nagle okrzyk wydarł mu się z piersi, pobladł i wypuścił gazetę z ręki...

Dwie wiadomości wstrząsnęły do głębi umysłem Wentwortha. Jedna notatka dziennikarska donosiła, że Sampson Vilmot, długoletni urzędnik banku Dunbar et Co, uległ ciężkiemu wypadkowi, — został przejechany przez wóz ciężarowy, — druga, że Henryk Dunbar, spadkobierca i szef słynnego domu handlowego, wraca do kraju po 20 letniej nieobecności, na pokładzie Electry... Aby zrozumieć powody wzruszenia, które ogarnęło Wentwortha, trzeba wyjaśnić, że nazwisko to nie należało do niego. Po strasznej katastrofie, która go wykoleiła i napiętnowała mianem fałszerza, Józef Vilmot postanowił wyrzec się swego nazwiska i zatrzeć wszystkie ślady za sobą.

Jakiemi drogami szedł, aby to uskutecznić, nie będziemy opowiadać, dość, że odtąd osiadł w cichem miasteczku, nikt nie domyślał się, że ten biedny Wentworth dźwigał na sobie straszny ciężar przeszłości Vilmota. Teraz, kiedy doniesienie dziennikarskie otwarło jego na pół zagojone nerwy, obudziła się w nim gwałtowna chęć odwetu. Postanowił stanąć oko w oko Dunbarowi i zażądać od niego zadośćuczynienia za swoją niedolę.

U ludzi tego rodzaju wykonanie następuje bardzo szybko po decyzji. W 24 godzin po otrzymaniu wiadomości o powrocie Dunbara, Wentworth-Vilmot był w Londynie. Brata odszukał łatwo, ale zastał go nieprzytomnym. Nie miał już żadnego powodu do przywłaszczania sobie cudzego nazwiska. Zgłosił się jako Vilmot i w charakterze najbliższego krewnego pozostał przy Sampsonie. W rozmowach z urzędnikami banku, odwiedzającymi chorego brata, dowiadywał się pilnie wszystkich szczegółów dotyczących powrotu Dunbara. Przybycie »Electry« było wyznaczone na 19. W dwa dni przedtem Vilmot wyszedł z mieszkania brata i poszedł na dworzec.

ROZDZIAŁ III.

Pogrzebanie przeszłości.

Pociąg z Londynu do Southampton miał odejść za godzinę.

Urzędnik, objaśniający Józefa Vilmot, spytał, jak się ma brat.

— Lepiej — odparł Józef — jadę do Southampton zająć się interesem bardzo ważnym, w którym brat jechał; jutro rano będę z powrotem.

W sali pasażerskiej siedział, nie zmieniając postawy i ani się ruszył, ani podniósł głowy; myślał i myślał tak, jak w wagonie, jak w saloniku w oberży. Wziął bilet do Southampton gdy tylko otworzono kratkę przed kasą i wyszedł na platformę, gdzie już było dwóch czy trzech podróżnych, czekających na pociąg.

Nareszcie pociąg nadszedł. Józef Vilmot wsiadł do wagonu drugiej klasy, umieścił się w kącie i naciągnął kapelusz tak, że pogięte jego skrzydła osłoniły mu oczy zupełnie.

Późno już było gdy przybył do Southampton; lecz musiał znać miasto, bo prosto udał się do małej oberży nad brzegiem rzeki, zasłoniętej prawie całkiem murami miejskimi. Kazał sobie dać numer i dowiedział się, że »Elektra« nie przybyła jeszcze; wieczerzę jadł u siebie, choć mu proponowano, aby jadł ze wszystkimi. Zdawał się unikać wszystkich i nie mieć nic do mówienia z nikim. Ciągle zajęty myślami, które go trapiły poprzednio na banhofie, w sali oberży w Besingstoke i w wagonie podczas drogi z Sampsonem. Pochłaniały go tak zupełnie, że wyglądał na lunatyka, działającego bezwiednie.

Pomimo to był jednak ogromnie czynnym i wstał nazajutrz bardzo rano; prawda, że ani godziny nie spał przez noc całą, myśląc i myśląc tak długo, że mózg strudzony machinalnie tylko był mu posłuszny. Wychodząc, zapłacił zaspanej służącej za pokój, wieczerzę i opuścił dom w chwili, gdy w sąsiednim kościele biła ósma godzina. Poszedł prosto na główną ulicę i wszedł do sklepu z gotowemi ubiorami; magazyn ten był na wyższą nieco stopę; młody człowiek, który przed chwilą otworzył okiennicę wystawy, sam tylko jeszcze był w sklepie i poziewając mierzył przybysza od stóp do głów.

— Lepiejbyś zrobił, poszedłszy sobie gdzieindziej; nasz pryncypał nic nie daje włóczęgom.

— Może dawać lub nie dawać, jak mu się spodoba — odpowiedział obojętnie Józef — ja mogę zapłacić za to, czego potrzebuję. Zawołaj pana, a nie, to sam mi usłużysz; potrzeba mi kompletnego ubrania od kapelusza aż do butów — rozumiesz?

— Może i zrozumiem, jak zobaczę pieniądze — odpowiedział kupczyk.

— Widzę, że znasz się na zwyczajach świata, mój chłopcze — mówił Józef Vilmot z goryczą; a wydobywszy pugilares z kieszeni, otworzył go i pokazał małą paczkę banknotów.— Myślę, że znasz się także i na tem.

Młody człowiek patrzał na gościa z niedowierzaniem.

— Wiem także, że to może być fałszywe — zauważył ze znaczącą miną.

Józef Vilmot zaklął i posunął się ku kupczykowi.

— Mówiłem, że te banknoty mogłyby być fałszywe — podchwycił kupczyk pokornie — nie masz się pan o co gniewać, nie miałem zamiaru obrazić pana.

— To i lepiej dla ciebie — mruknął Vilmot — zawołaj pryncypała.

Kupczyk spełnił polecenie z zupełną uległością, a tymczasem Vilmot rozglądał się po sklepie.

— Głupiec zapomniał o kasie, mógłbym spróbować ją otworzyć, gdyby... — Stanął i uśmiechnął się złowrogo — gdyby mnie nie szedł na spotkanie Henryka Dunbara.

W rogu sklepu było lustro stojące. Józef Vilmot zbliżył się, przeglądał się chwilę, nareszcie pogroził sobie pięścią.

że w razie postawienia przez Japonję ultimatum pod adresem Francji, Anglja będzie dotkniętą podwójnie: będzie musiała wziąć udział w wojnie i narazić się na utratę przyjaźni francuskiej. I pierwsza i druga ewentualność jest bardzo smutną.

Dlatego dzienniki londyńskie starają się wszelkiemi siłami przekonać Francję, by nie doprowadzała Japonji do ostateczności. Wszelka igraszka z Japończykami może się źle skończyć dla posiadłości wschodnio-azjatyckich Francji.

Tego samego zdania jest pan Ludwik Naudeau, korespondent wojenny dziennika francuskiego *Le Journal*, jeden z niewielu publicystów europejskich, którzy śledzą wojnę od samego jej początku w d. 9 lutego 1904 r.

Naudeau po bitwie pod Mukdenem dostał się do niewoli japońskiej. Ponieważ jest dobrym obserwatorem i wie dużo, przeto rząd japoński zatrzymał go w niewoli, by swojemi informacjami nie szkodził Japonji.

Ogłosił on teraz w *Journalu* depeszę, przestrzegającą rodaków, by nie drażnili Japonji. Nastrój antyfrancuski wśród Japończyków rośnie i nie ustanie, póki flota rosyjska będzie bawiła na wodach Indochińskich. Japończycy są bardzo patrjotycznie usposobieni. Niczego tedy, co grozi ojczyźnie jakiemkolwiek niebezpieczeństwem, nie uważają za drobnostkę. Rząd francuski, zapewne już na podstawie informacji z Tokio, wie jak silnem jest owo uczucie narodowe japońskie i jakie stąd mogą wypłynąć konsekwencje.

Ten trzeźwy głos powinien znaleźć odgłos wśród dyplomacji francuskiej, która chyba dostrzeże nareszcie, że nieużyteczna przyjaźń dla Rosji, naraża Francję na katastrofę wojenną.

O wadach

w wychowaniu publicznem.

Odczyt, wygłoszony przez Józefę Barańską w szkole realnej w cyklu wykładów popularnych uniwersytetu powszechnego.

Mając mówić o wadach wychowania u dzieci do lat 10, spoglądam w myśli na setki i tysiące dziatwy szkolnej, nad którą pracuję od lat 30 i zastanawiam się, ile z tych dzieci otrzymuje wychowanie w ścisłem tego słowa znaczeniu, tj. wychowanie, które zdąża do rozwoju zdrowia i sił fizycznych wychowanka, które rozbudza jego zdolności intellektualne i urabia charakter moralny, słowem, z dziecka czyni człowieka.

Niestety powiedzieć muszę, że racjonalnie wychowanych dzieci widziałam i widzę bardzo niewiele; jedne są opuszczone i zaniedbane, inne powierzchownie tresowane. Corocznie sale szkół męskich i żeńskich wypełniają się po brzegi nowym kontyngensem 6 letniego drobiazgu; chwila ważna zarówno dla dzieci, jak dla wychowawcy-nauczyciela; nowe pole do obserwacji, a tylko na podstawie spostrzeżeń, jakich obserwacja dostarczy, można rozpocząć wychowanie.

I cóż widzimy? Oto dzieciak jeden płacze i w żaden sposób rozstać się nie chce z mamusią, bo p. nauczycielа się boi. Niema rady, mamusia pieszczoszka zabrała do domu i po godzinie z rozkazu ojca przyprowadziła znowu do szkoły; tym razem już został, ale płakał serdecznie całą godzinę. Nazajutrz taż sama historja; zaledwie po 3 czy 4 dniach namyślił się bez kłopotu w szkole pozostawać.

Tu znowu potulne dziewczątko siedzi jak laleczka w ławce nieruchomo — a gdy nauczycielka pyta o imię i nazwisko, drży tak, że słowa wykrztusić nie może.

A tam dalej w ławkach siadły rezolutniejsze, szturchają się, przezywają, wnet słychać skargi: Proszę pani, ona mnie bije, proszę pani, ona mnie przezywa; co gorsza, tu zginął rysik, tam piórnik i znalazł się w torbie sąsiadki, mimo że zapytana, czy wzięła rzecz zagubioną, uporczywie się zapierała. Taki to drobiazg, a już tyle złego, tyle brudu moralnego w tym małym światku, bo o fizycznym, o nieumytych rękach, zamorusanych buziakach, nieuczesanych głowach nawet wspominać nie chcę. Rodzice zwykli mówić: Moje dziecko było dobre, w szkole mi się popsuło... Wszak dzieci te co tylko przestąpiły próg szkolny, więc zepsuć się nie mogły; dom je takie nam posłał, tego przecie nikt nie zaprzeczy.

Do lat 6 dziecko pozostaje u rodziców głównie pod opieką matki, na niej więc ciąży obowiązek początkowego wychowania, czuwania nad ciałem i duszą dziecka i na nią za większą część wad i niedomagań jego spada wina.

A inteligencja, rozwój umysłowy tej drobnej dziatwy jakże zaniedbany! Znaczny procent dzieci mówić prawie nie umie, zasób wyobrażeń i pojęć z najbliższego nawet otoczenia bardzo skąpy, a w wielu wypadkach objawia się takie niedołęstwo umysłowe, że chociaż w wieku szkolnym, dzieci te wcale się do szkolnej nauki nie kwalifikują; że jednak przeszkadzają w domu, matka, nie zastanowiwszy się, korzysta z ustawy obowiązującej i do szkoły posyła.

Szkoła ma zadanie trudne: walczyć musi z wadami, które już 6 letnie dziecko przynosi; — uczyć musi nietylko dobrego, ale co trudniejsze, oduczać złego.

Dowód to niezbity, że w wychowaniu dzieci małych do lat 10 tak pod względem fizycznym, intellektualnym, jak i moralnym popełnia się wiele błędów, za które później pokutuje często bezskutecznie dziecko, rodzice i nauczyciele.

Wszak niezawodnie ten pieszczoch, grymaśnik, co w szkole nie chciał bez mamusi zostać, płaczem ją przykuwał zbyt często do swojej kolebki i pewno biegła ona na usługi małego domowego tyrana za pierwszym jego krzykiem. Gorzkie też przeszedł chwile, nim się przekonał, że nie zawsze i nie wszędzie rozkazy jego będą spełniane, że nie rozkazywać, ale słuchać musi.

Wychowanie dziecka rozpoczyna się z pierwszą jego chwilą, a zdanie: »Małe, to głupie, pozwolić mu na wszystko można«, najczęściej bywa powodem takich błędów w wychowaniu, jakich się później wcale nie da naprawić.

Już w kolebce dziecko powinno być przyzwyczajone do czystości ciała, do punktualności przez regularne karmienie i do tego, że krzykiem nic na matce wymódz nie zdoła. Zdziwiona patrzałam raz na młodą matkę, która ułożyła po kąpieli dziecko w łóżeczku i zasiadła spokojnie do roboty niewzruszona krzykiem jego uporczywym. Chciałam wziąć malca na ręce i utulić, nie pozwoliła. Zostaw go, powiedziała, nic mu nie brakuje, zdrowe, wykąpane, nakarmione, obejrzałam powicie, nic tam nie ma, coby ból sprawić mogło, ale niańka nauczyła go usypiać na rękach od czego odzwyczaić muszę; już drugi wieczór tak śpiewa, wreszcie zapomni. Istotnie, nazajutrz płacz był krótszy, a za 3 dni dzieciak zasypiał sam po ułożeniu w łóżeczku natychmiast.

Oby wszystkie matki tak umiały oduczać, a raczej nie dopuszczały do grymasów dzieci!

A nerwowość, bojaźliwość dzieci, jąkanie, czasami nawet drgawki, tak zwane spazmy, z jakimi spotykamy się w szkole dość często, czyż nie mają przyczyny w błędnem, początkowem wychowaniu, o ile nie są smutnem dziedzictwem?

Pojenie dzieci herbatą i kawą, dawanie wódki lub wina, rzekomo jako lekarstwa, wywołuje zbytnią pobudliwość nerwów, zatruwa młody organizm.

Podobnie źle działa na nerwy straszenie dzieci dziadem, cyganem, «bobem» wszelkim. Nie jedno biedactwo koncepta niani lub mamy nierozważnej przypłaciło życiem, a mnóstwo chorób nerwowych, chroniczna obawa ciemnego pokoju, wiara w czary i strachy, którym podlegają nawet dorośli, ma swe źródło w szkaradnym, zgubnym zwyczaju straszenia dzieci, opowiadania im fantastycznych okropności.

Świeżo słyszałam o smutnym wypadku w domu pewnego zamożnego obywatela w okolicy. Była tam bona francuska, która opowiadała dzieciom, że jest czarownicą, i że siebie i każdego może przemienić w psa, kota, w co chce; straszyła swoich malców, że jeżeli będą niegrzeczne, przemieni je w świnki. Gusła, zaklęcia, nawet przebrania potęgowały te brednie.

Starsza dziewczynka widocznie silniejsza, nie przejmowała się opowiadaniem, ale u młodszej tak rozbujała fantazja, tak wstrząsnął jej system nerwowy, że zaczęła się zrywać po nocach, budzić i zanim się rodzice spostrzegli i bonę oddalili, dziecko popadło w ciężką chorobę. Błędnem okiem spogląda dokoła, od zbliżającej się matki odwraca z krzykiem: Idź, idź, jesteś czarownicą, to znów pyta, czy mademoiselle przyjdzie i zamieni ją w pieska. Lekarze skonstatowali wkrótce u dziecka chorobę umysłową. Oto skutki nierozważnych baśni. Przykładów podobnych możnaby naliczyć więcej.

A te brudne buziaki i nieuczesane główki, o których mówić nie chciałam, czy to drobnostki? Nauczycielka, która poważy się upomnieć, albo broń Boże umyć i uczesać dziecko, ma w matce zawziętą nieprzyjaciółkę, a niestety ileż to matek pozwala, aby dziecko ubrane szło spać w tej bieliźnie nieczystej, w jakiej cały dzień chodziło, aby brudne siadało do śniadania, nie wypłukawszy i gardła i brudne poszło do szkoły. Nie wiedzą te matki, że czystość to pierwszy warunek zdrowia, że do czystości od kolebki powinno się dzieci przyzwyczajać, a kto przywyknie nie brzydzić się brudem fizycznym, dla tego i brud moralny nie będzie wstrętnym.

O błędach wychowawczo-fizycznych i jego skutkach kompetentniejszy od mojego głos się odezwał, jedno tylko chcę jeszcze powiedzieć.

Kiedy u dziecka jawią się niezwykłe wady w usposobieniu: złość, upór, płaczliwość, niechęć do nauki, niech matki i nauczyciele zwrócą pilną uwagę na stan jego zdrowia. Wiem o dziewczynce, która przedtem spokojna, lada o co zaczęła wpadać w złość, zanosiła się od płaczu, rzucała na ziemię, tupała i biła nóżkami. Nie pomogły perswazje, kary, nawet rózga, ale pomógł wzmacniający środek, jaki zapisał do-

---

— Tyś włóczęga — mruknął z zaciśniętymi zębami — masz taką minę. Tyś wyrzutek... i wyglądasz na to. A kto cię naznaczył tem piętnem? Kto winien wszystkiemu złemu, któreś popełnił? Czyja zdrada zrobiła z ciebie to, czem teraz jesteś? Oto pytanie.

Wszedł właściciel sklepu i przenikliwie spojrzał na Józefa.

— Słuchaj pan — rzekł do niego Józef wolno lecz stanowczo — szczęściło mi się od niejakiego czasu i zarobiłem trochę pieniędzy; rozumiesz pan? uczciwie je zarobiłem, i nie ścierpię, aby mnie wybadywało zwierzątko, które jest twoim subjektem.

Mdłej budowy młodzieniec skrzyżował ręce, usiłując nadać sobie straszną minę; nie zapomniał jednak na wszelki wypadek stanąć za pryncypałem.

Właściciel ukłonił się z uśmiechem.

— Z przyjemnością służę panu, i nie wątpię, że będziesz zupełnie zadowolony. Jeżeli mój subjekt był niegrzecznym...

— Nie myślę z tego robić wielkich rzeczy; on tak jak wszyscy, sądzi, że gdy ktoś ma wytarty surdut, to już tem samem musi być łotrem. Ot wszystko. Przebaczam mu.

Wątły człowiek, stojący zdaleka i ośmielony obecnością pryncypała, mruknął cicho:

— Ach! ach!... Pan mi przebacza... Czy rzeczywiście?... Dziękuję, żeś się raczył trudzić!

— Potrzebuję kompletnego ubrania — mówił Józef, — zupełnie nowego. Kapelusz, buty parasol, pół tuzina koszul, szczotki, grzebienie. Ale przedewszystkiem chcę uporządkować brodę i włosy, więc idę do cyrulika; przez ten czas pan możesz posłać te banknoty, gdzie chcesz, by się przekonać czy są dobre. — I mówiąc to podał kupcowi trzy banknoty angielskie.

— Proszę tylko o pośpiech, dodał, bo powrócę za pół godziny.

Powiedziawszy to, wyszedł ze sklepu pozostawiając w niepewności kupca co do owych biletów. Włóczęga nasunąwszy kapelusz na oczy, włożył ręce w kieszenie i poszedł główną ulicą do cyrulika, mieszkającego w bliskości portu. Kazał sobie ostrzydz brodę i wąsy na sposób arystokratyczny; długie zaś włosy, siwe i potargane, uczesać podług własnych wskazówek. Gdyby był próżnym i miał na celu jedynie upiększenie swej osoby, nie byłby bardziej drobiazgowy i trudny do zadowolenia.

Po ukończonej operacji, Józef Vilmot umył twarz, przygładził włosy nad szerokiem czołem i przejrzał się w małem lusterku, wiszącem na ścianie. Głowa i twarz doskonale były przeistoczone — nie był to już włóczęga, ale szanowny gentleman w pewnym wieku z miną arystokratyczną i dystyngowaną. Wyraz twarzy zmienił się zupełnie; miejsce wzgardy zastąpił uśmiech dumy, zamiast zmarszczonego czoła widać było lekkie schmurzenie człowieka myślącego. Czy zmiana ta była naturalną czy sztuczną? Czy pochodziła tylko od ułożenia włosów i brody? Sam tylko Józef mógłby to objaśnić.

Nasuwając znów kapelusz na oczy, zapłacił i poszedł prosto do przystani, gdzie dowiedziawszy się, że *Elektra* nie prędzej jest spodziewana, jak nazajutrz rano, udał się do krawca po ubranie... Nowa ta operacja trwała bardzo długo, bo był równie trudnym do zadowolenia w wyborze odzienia, jak przy strzyżeniu włosów. Stary, grymaśny kawaler, przepędzający przy toalecie najpiękniejsze chwile życia, nie byłby więcej wymagający od tego włóczęgi, który od dziesięciu lat chodził z dziurawymi łokciami, a przez trzynaście lat na wyspie Norfolk nosił kaftan złoczyńcy. Mimo takiej przeszłości, Vilmot dowiódł dobrego gustu; nie wziął nic uderzającego barwą lub oryginalnym krojem; przeciwnie ubranie, które wybrał, zupełnie odpowiadało uczesaniu głowy. Byłto ubiór gentlemana, eleganckiego, a do zbytku skromny, nie rażący oka niczem. Ubrany zupełnie, począwszy od kapelusza za dwadzieścia i jeden szylingów, aż do świecących się butów — wyszedł z małego saloniku, gdzie się przebierał do sklepu, w rękawiczce na jednej ręce, trzymając laskę w drugiej. Kupiec i subjekt oniemieli z zadziwienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

świadczony lekarz. Wiem o jednej, która zabierając się do lekcji dostawała bólu głowy; brano to za wybieg i kaprysy, ale patrząca badawczo na dzieci nauczycielka, dostrzegła, że dziecko siadało do nauki głodne; kromka chleba i jabłko usuwało ból głowy, dodawało energii i ochoty do pracy. W bardzo wielu wypadkach zatem powód wad moralnych zwłaszcza lenistwa, wreszcie uporu, niecierpliwości, płaczliwości szukać należy w stanie zdrowia dzieci; na częściej niedokrewność lub odziedziczona po rodzicach nerwowość złe powoduje. My w szkole widzimy aż nadto upadek zdrowia młodzieży i co zatem idzie zanik zdolności umysłowych. Dzieci nasze męczą się w szkole, a my nauczyciele męczymy się z niemi. Rodzice wyrzekają na nas, to na przeciążenie a nauczyciele na tępość i niepojętność i coraz większy brak umysłowych zdolności u dzieci szkolnych. Obok wielu powodów cięży tu niejednokrotnie klątwa grzechu oddziedziczona po rodzicach alkoholikach i moralnie zdeprawowanych. A teraz może Sz. Państwo raczycie zajrzeć do mnie, na tak zwaną pauzę. Dziatwa przechadza się, je śniadanie. Ta i owa ma bułeczkę, chleba kawałek; ale u niektórych widzę cukierki i jakieś ciastka. Ganię im to mówiąc, że bułeczka lepsza, patrzą z niedowierzaniem, mama dała centy, a przecież ciastko lepsze od bułki, więc kupiły ciastko. Obiad pewno nie będzie im smakował, rosół lub barszcz przez gardło nie przejdzie, a kasza w ząbki kole tego, kto przywykł do łakoci. Przyzwyczajenie to bardzo złe, bo nietylko szkodzi zdrowiu, ale obudza łakomstwo i inne wady; mały smakosz nieraz dla kupienia sobie cukierka — wyciągnął drobną rączkę po grosz cudzy!

Nie jestem tak surową, abym dziecku broniła bezwarunkowo cukierka, wszystkie dzieci słodycze lubią, jest to potrzebą ich organizmu, niechże mają od czasu do czasu słodką leguminę np. pocukrzony ryż lub kaszkę, niech dostaną chociażby codzień kawałek zwykłego cukru a w uroczyste dni ciastko zwłaszcza domowej roboty, ale niech nie kupują cukierków, ciastek zdrowiu szkodliwych, niech nie nawykają do marnowania grosza na łakocie i nie rosną w mniemaniu, że kto nie ma na przysmaki, jest nieszczęśliwy.

Z mojej obserwacji w szkole zauważyłam, że dzieci ubogich rodziców więcej jadają łakoci niż dzieci zamożniejszych domów. W tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo szczególnie dla dziewcząt, które z wrodzonym pociągiem do stroju, przywykłszy do łakoci, za błyskotkę lub cukierek oddadzą później łatwo nawet swą uczciwość!... C. d. n.

Nieoceniona zdobycz.

Znany badacz na polu rolniczo-ogrodniczem p. Edmund Jankowski zwraca uwagę na szpaltach warsz. *Gazety polskiej* na niezwykle doniosłe odkrycie prof. Moore'a, które może pchnąć na nowe tory kulturę ziemi i jej wydajność.

»Ponieważ zauważono—pisze p. Jankowski—że rośliny strączkowe nie udają się na gruntach, na których takież same poprzednio nie rosły (co zresztą nie zawsze ma miejsce, jak się sam na piaskach regulowanych przekonałem), przeto Hellriegel i Nobbe wpadli na pomysł, by taką ziemię szczepić. — Szczepienie to polegać miało na rozsiewaniu po gruncie bakterji azotobiorczych i przyorywaniu ich. Szczepionkę taką nazwali »nitraginą«.

Z polecenia i na koszt departamentu (cz. ministerjum) rolnictwa Stanów Zjedn., prof. Jerzy J. Moore w pracowni państwowej fizjologicznej w Waszyngtonie, zaczął czynić dalsze badania nad ową nitraginą i doszedł (przy pomocy Kellermana i Grolla) w r. 1904 do odkrycia, które, o ile wnosić można, dla całej ludzkości będzie epokowem.

Niemieccy ojcowie nitraginy otrzymywali ją, żywiąc swoje bakterje mocno azotowymi pokarmami. Moore, przeciwnie, dawał im tych pokarmów tylko tyle, by żyć mogły. Zatem, gdy się dostaną następnie w ziemię i osiądą na korzeniach łubinu, seradeli, grochu, wyki, koniczyny lub tym podobnych, zaczynają pobierać, że tak powiem, surowy azot, z powietrza, z niesłychaną energją. — Sposób otrzymywania tej szczepionki Moore opatentował, ale zrobiwszy to, zamiast zebrać miljony, jakby uczyniło wielu, ze sprzedaży tego cudownego środka, wspaniałomyślnie ofiarował wynalazek swej ojczyźnie, a pośrednio i całej ludzkości.

Departament rolnictwa Stanów Zjedn. nie szczędząc kosztów, rozdaje darmo tę szczepionkę, a według jego biuletynu nr. 71, w którym znajdują się bliższe szczegóły, tej ważnej sprawy dotyczące, rozdano jej farmerom w różne okolice Stanów — 12.500 pudełeczek.

Wyniki są po prostu zdumiewające. Tak np. z pola wyki, szczepionego bakterjami Moore'a, zbiór wynosił 4.501 funtów, z pola zaś leżącego obok, równie obszernego, *caeteris paribus* — zebrano tylko 481 funtów, zatem przeszło 9 razy mniej.

Nie chodzi jednak tylko o sam zbiór grochu, wyki lub koniczyny. Najważniejsze dla rolnika mają znaczenie strączkowe, używane jako nawóz zielony, do czego służą głównie łubiny, ptaszyniec (seradela) także i koniczyny. Otóż gdy te rośliny na szczepionych polach wyrosły i były na zielono przyorane, to po koniczynie, żyto wydało więcej o 400 proc., owies — o 300 proc., a ziemniaki — o 50 proc.

Z tego dopiero okazuje się niesłychana doniosłość nowego odkrycia. Bo skoro tak jest, to wytwórczość ziemi może tak znakomicie wzrosnąć, że na tej samej jej przestrzeni wyżyje dwa a może kilka razy więcej ludzi, niż dziś.

Obniżenie cen mięsa w Krakowie.

Wskutek otrzymanego doniesienia o podwyższeniu cen mięsa przez tutejszych rzeźników, prezydent miasta zwiedził wczoraj osobiście targowicę, a przekonawszy się o znacznie zwiększonym spędzie bydła i nierogacizny, zaprosił reprezentantów cechu rzeźników na konferencję, celem uzyskania odpowiedniego obniżenia cen mięsa. Wskutek powyższego wezwania ze strony prezydjum miasta, po dokładnem zbadaniu wytworzonych na targowicy stosunków spędu, który w dniu wczorajszym osiągnął cyfrę 1368 sztuk różnego bydła, zgodzono się na znaczne obniżenie cen mięsa od dzisiaj, t. j. soboty 13 maja.

Według otrzymanego z cechu pisma, ceny mięsa przywrócone zostają do poziomu cen, jakie obowiązywały w kwietniu. Ceny więc wynosić będą:

Mięso wołowe części tylnych à kor. 1·32.
Mięso wołowe części przednich à kor. 1·20.
Mięso wybredne tylne à kor. 1·36.
Mięso wieprzowe części tylnych à kor. 1·40.
Mięso wieprzowe części przednich à kor. 1·24.
Cielęcina części tylnych à kor. 1·30.
Cielęcina części przednich à kor. 1·13.

ZE ŚWIATA.

Podziemny wybuch gazu świetlnego nastąpił we czwartek w południe w Paryżu na bulwarze sebastopolskim. Wskutek eksplozji 6 osób odniosło rany, w tem jedna ciężko.

* * *

Zderzenie z pociągiem wiozącym dynamit. W Pensylwanji koło Harrisburga, wydarzyła się we czwartek w południe koło godz. 1-ej ciężka katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg towarowy, wiozący dwa wagony naładowane dynamitem, zderzył się z pociągiem ekspresowym zdążającym z Chicago. Wskutek zderzenia nastąpiły straszne eksplozje, oba pociągi stanęły w płomieniach; detonację słyszano ogromnie daleko.

Depesza z Harrisburga przynosi o katastrofie następujące szczegóły: Podczas zderzenia wybuchł naprzód kocioł lokomotywy pociągu ekspresowego, co wywołało eksplozję dynamitu w dwóch wagonach pociągu towarowego. Wszystkie wagony zostały w tysiączne kawałki rozerwane. Szczątki wozów tworzyły stosy gruzów, z których wydobywały się wielkie kłęby dymu. Z pod gruzów wydobyto trupy podróżnych. Siła eksplozji była tak straszną, że część toru kolejowego i wagonów została wrzuconą do rzeki. Zawezwano natychmiast lekarzy i straż ogniową. Rannych, których udało się wydobyć z pod gruzów, przewieziono do szpitala. Wysłano zaraz osobny pociąg dla przewiezienia rannych.

Piątkowe poranne dzienniki w Nowym Jorku ogłaszały, że przy katastrofie straciło życie 100 osób.

* * *

Mąż wygrany w loterję. Zdarzenie to miało miejsce — naturalnie w Ameryce. Pewne stowarzyszenie w mieście Kansas ogłosiło, że pierwszą wygraną w loterji, urządzonej przez towarzystwo, będzie piękny młodzieniec, którego pomieszczono też wśród wygranych. Szczęśliwą wygrywającą była niejaka panna Katarzyna Knoche, która wśród burzliwej wesołości dopominała się o swą wygraną. Młoda para podobała się sobie nawzajem. Zachęcone tak znakomitem powodzeniem, postanowiło stowarzyszenie w przyszłej loterji wylosować na pierwszem miejscu — nadobną dziewicę.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Serwacego biskupa wyznawcy i Glicerji; w niedzielę Opieki św. Józefa, Bonifacego i Justyny męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 58, zachód przypada o godz. 7 minut 14, długość dnia godzin 15 minut 16.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Z lwowskiej Rady miejskiej. (Tel.) Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej radny Riedl powołując się na koncesje przyznane Czechom, uczynił nagły wniosek: odnieść się do posłów polskich, aby wyjednali umieszczenie na koszarach wojskowych także napisów polskich, gdyż dotychczas są napisy wyłącznie niemieckie. Wniosek ten bez dyskusji uchwalono.

W myśl wniosku referenta załatwiono ostatecznie sprawę układu z rządem w sprawie szkoły przemysłowej. Rada miejska zgodziła się w tej mierze na zamianę gruntów koło gmachu Muzeum Przemysłowego, odstąpiła dzisiejszy budynek szkoły przemysłowej wraz z gruntem na własność rządowi i dała bezpłatnie grunt na „Żelaznej wodzie“, gdzie rząd ma swoim kosztem wybudować nową szkołę przemysłową. Ze swej strony postawiła gmina miasta Lwowa szereg warunków co do zwolnienia od rozmaitych prestacyj. Następnie uchwalono kosztem dawniej już uchwalonych na ten cel 20000 kor. wprowadzić w życie miejski zakład pogrzebowy i wyznaczono miejsce pod pomnik Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim.

KRAKÓW, 13 maja

Zapiski osobiste. Redaktor naszego pisma dr Antoni Beaupré wyjechał do Abbazji na VI kongres dziennikarzy słowiańskich.

Fermenty wyborcze. W kołach urzędniczych obiega następująca odezwa, która w formie humorystycznej porusza bardzo poważną sprawę zachowania się urzędników podczas wyborów:

Przyjacielu! W Mandżurji biją się Moskale z Japończykami z tego się cieszą Anglicy i Prusacy, — u nas walczą konserwatyści z liberałami a korzyść stąd odnoszą żywioły obce. W tej wojnie nas urzędników uważają za Chunchuzów, bo pomagamy to jednym to drugim. I po co? za co? cóż nas obchodzą te kłótnie nie o zasady, ale o posady! My wiemy tylko, że mięso i wszystkie środki do życia drożeją gorzej jak w Mandżurji...

Przyjacielu! W czasie wyborów spotka Cię jako urzędnika niebywały zaszczyt — bo nie jeden mecenas odezwie się do Ciebie uprzejmie, nie jeden z Wielmożnych bezinteresownie rękę Ci poda. Kolego! nie zapominaj, że jesteś urzędnikiem, nie ubiegaj się o żadne względy, bo już samo szukanie protekcji u Twych zwierzchników, ogółowi Twych kolegów szkodzi, a Ciebie w oczach uczciwych ludzi hańbi.

Kolego! brak solidarności między urzędnikami zabiegi nasze o polepszenie bytu naszego obraca w niwecz. Zawiśli jesteśmy od rzemieślników, kupców i przekupek, nie bądźmy niewolnikami takiej rady miasta, która nie o dobro urzędników-katolików Polaków i klas pracujących się troszczy. Nie wybierajmy żydów ani ich przyjaciół bez względu czy są oni arystokratami czy demokratami — takich partji nie uznawajmy, mamy i znamy jeszcze bardzo wielu ludzi, którzy tworzą wielką partję uczciwych, którzy cudzym Bogom ani się kłaniają, ani zapominają gdzie i jak się rodzili.

Kolego czynny bądź w czasie wyborów, abyś później mniej troszcząc się o życie powszednie mógł spocząć po zwykłej twej pracy. Bądź czynny — by zetrzeć rogi i odciąć chociaż pół ogona.

* * *

Tani Sklep Chrześcijański „pod Koś[illegible]szką“ Kraków, ulica [illegible]ka L. 1
poleca na obecną porę: **Materje wełniane flanelki, barchany. Bluzki i Halki gotowe. Koce, kapy i chodniki.**
Bielizna męska i damska własnego wyrobu. — **Wyprawy ślubne.**
CENY BARDZO NISKIE i STAŁE.
Sklep w niedziele i święta zamknięty. — Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotnie

N. Reforma ma niesłychanie subtelne wiadomości o komitecie urzędniczym; twierdzi, że komitet ten zrodził się z konjunktury dra Sokołowskiego, prof. Jordana.... dra Leo.... Otóż my zdradzimy nawzajem tajemnicę powstania komitetu liberalnego: oto utworzyli go pp. dr Gross, dr Seinfeld i towarzysz Hecker.... Czy nie prawda?

* * *

W t. zw. wielkim handlu będą postawieni ze strony konserwatywnej sami żydzi i p. Kwiatkowski! Na czele listy stoją: prezes kahału dr Tilles i p. Rafał Landau. Będzie to zatem kurja czysto kahalna! Jako kandydatów radykalno-żydowskich wymieniają między innymi dra Marka, p. Feldmana i dra Rosenblatta.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się ostatnie próby z tragedji Oskara Wilde'a „Salome“ w przekładzie p. Fromowicza. Główne role wykonają pp. Mrozowska, Senowska, pp. Sosnowski, Mielewski, Leszczyński, Stanisławski, Senowski, Zawierski, Popławski, Frączkowski, Broniez i inni. Równocześnie graną będzie jednoaktowa komedja F. Wedekinda „Spiewak nadworny“ z p. Sobiesławem i Jednowskim, pp. Sulimą i Jutkiewicz w rolach głównych. Obie premiery grane będą w sobotę i niedzielę.

Teatr ludowy urządza w niedzielę dnia 14 bm. uroczyste zakończenie bieżącego sezonu przedstawieniem „Slubów Panieńskich“ Fredry.

Przypominamy, że wieczorek patrjotyczny z bardzo bogatym programem, ku uczczeniu konstytucji Trzeciego Maja odbędzie się w „Sokole“ podgórskim, w niedzielę d. 14 b. m. o godzinie wpół do 8-ej wieczorem.

Przeniesienie zwłok weterana. Dnia 11 go b. m. przeniesiono do grobu weteranów wojsk polskich z r. 1830-31 na cmentarzu krakowskim szczątki ekshumowanych zwłok zmarłego przed 50 laty ś. p. Tomasza Switkowskiego, oficera napoleońskiego, majora wojsk polskich w r. 1831, ostatniego dowódzcy obrony Woli pod Warszawą i naocznego świadka bohaterskiej śmierci jen. Sowińskiego, którą źródłowo w r. 1833 opisał.

Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana“. Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 11 b. m. komisja rozpoznawcza T-wa „Polska Sztuka Stosowana“ rozstrzygnęła konkurs ogłoszony przez firmę Gebethnera i Wolffa w Warszawie na znak księgarski wydawniczy. Nadesłano 35 prac. Nagrodę 50 rubli przyznano pracy pod godłem „kółko“. Autorem jej jest p. Edward Trojanowski z Krakowa.

Z Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Walne zgromadzenie delegatów towarzystwa odbędzie się we wtorek dnia 16 bm. Wczoraj rozpoczęły się obrady pełnej Rady nadzorczej pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego, po ukończeniu czynności komisji rewizyjnej.

Oszpecenie plant i niszczenie drzew. Jeden z naszych czytelników pisze do nas: „Właściciel kawiarni przy plantach Drobner uważa widocznie piękne nasze drzewa na plantach za swoją prywatną własność. Oto przez całą piękną aleję od kawiarni aż do ul. Szewskiej przybija codziennie na każdem drzewie ogłoszenia o koncertach i t. p. — Po pierwsze wbijanie ustawiczne gwoździ w korę rosnącego drzewa musi je niszczyć, powtóre ta część plant, zajęta pod „interes“ p. Drobnera, wygląda z temi ogłoszeniami na drzewach na jakiś ogród szynkowy, zwłaszcza, gdy gromada brudnych kelnerów, stanąwszy frontem do przechadzającej się publiczności, zachęcająco dłubie w długich nosach.

I to niszczenie i oszpecanie drzew odbywa się pod okiem władz policyjnych, miejskich, komisji plantacyjnej i t. d. Takiego wandalizmu pod okiem władz nie przeczuwał chyba szlachetny twórca plant.

A jak na tem wychodzi publiczność, używająca przechadzki na plantach? Oto podczas koncertu Café-Drobner jakiś ajent policyjny wraz z expressem rozpędzali publiczność z aleji, aby przypadkiem nie zatrzymywała się przed kawiarnią i nie przypatrywała się nielicznym i niewybrednym gościom p. Drobnera, gdyż faktem jest, że lepsza publiczność unika tej żydowskiej nawskróś kawiarni.

Pytamy więc kategorycznie kogo należy, czy planty założono dla ozdoby miasta i dla wytchnienia po pracy, używającej swobodnej przechadzki ludności, czy też na prywatny ogród restauracyjno-kawiarniany, a drzewa na tablicy ogłoszeniowe dla zbogaconego żyda.

Czekamy na odpowiedź, skąd należy.“

W tej samej sprawie otrzymaliśmy kilka listów z żalami na niszczenie plant i brak opieki ze strony władz miejskich.

Trzeci konkurs hippiczny odbędzie się jutro w niedzielę na placu wyścigowym o godz. 2 popołud. Do popisu konnej jazdy zamianowano 22 koni.

Do popisu w skokach przez przeszkody 26 koni; 1) „Jeu de Barre“ 4 konie. Skład komitetu sędziów jest następujący: Sędziowie do popisów w jeździe konnej przy braniu przeszkód, oraz *Jeu de Barre*: JE. Roman hr. Potocki; Maryan Jędrzejowicz; JE Maurycy hr. Attems, feldm.-porucznik; Artur br. Gelan, pułkownik; Adolf Brudermann, pułkownik; Zastępcy sędziów: Edmund Habernek, rotmistrz; Bogumił hr. Clam Martinic, rotmistrz; Wacław Chmelar, rotmistrz; Sędziowie do popisów w skokach konnych przez przeszkody: Zdzisław hr. Tarnowski; Aleksander hr. Wodzicki; Jan Belnay, pułkownik; Franciszek br. Burckhardt, pułkownik; Maksymilian br. Weber, pułkownik; Rudolf Strobl rotmistrz. Zastępcy Sędziów: Adolf br. Rohn z Rohnau, rotmistrz; Franciszek Neusser, rotmistrz. Sekretarz: Zygmunt Sokołowski. Lekarz: dr. Adam Kotas. Weterynarz: Jan Putzer.

Targ piątkowy na głównym Rynku obfitował w nabiał, jaja i drób. Najwięcej dowozu było z Królestwa. Wobec tej obfitości ceny mleka, masła i jaj obniżyły się tak, że za litr mleka zbieranego płacono 24 halerze, za niezbierane od 32 do 40 halerzy. Masło za kilogram po 2 kor. 40 hal., czyli o 40 halerzy mniej niż na ostatnim targu. Ser utrzymał się przy dawnej cenie. Jaja płacono po 4 i 5 halerzy za sztukę. Kurcząt na targu było sporo, lecz bardzo drogich; za parę żądano od 1 kor. 60 hal. do 2 kor. 40 hal., a to dla tego, że innego drobiu jak gęsi, kaczek lub indyków wcale nie było. Jarzyn (nowalijek) jeszcze bardzo mało, są tylko rzodkiewki, szparagi i sałata inspektowa.

Do Tow. kolonji wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza wpisali się w dalszym ciągu jako członkowie zwyczajni pp. radca Franciszek Bujak, Artur Bahr, ks. Bystrzonowski, Józef Cebak, Halina Dobrzyńska, Felicja Dobrzańska, ks. Jan Fołta, ks. kanonik Góra, dr Józef Górka, Władysław Grodzicki, Teresa Hendrich, Alfred Horowicz, Józef Kwieciński, Stanisław Koerber, Ludwik Muchowicz, Jan Przyłęcki, Jan Radwański, Stanisław Swierzyński, Jan Stramski, Władysław Szczytnicki, radca Bronisław Trzaskowski, Helena Ziobrowska, Franciszek Zegartowski.

Nadto złożyli na cele Towarzystwa i dochód festynu pp.: Henryk Sienkiewicz 20 kor., ks. dr Pawlicki 5 kor., prof. Pogorzelski 5 kor., p. Trojnarska 3 kor.; oprócz tego złożono kwotę 300 koron, jako dochód z wieczorku, który się odbył w Krzeszowicach na cele kolonji. — Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa Wydział Towarzystwa na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Napad psa. Otrzymujemy następujące pismo: W niedzielę dnia 30 kwietnia br. o godz. 7 wieczorem na plantacjach, opodal hotelu Krakowskiego napadł na żonę moją, prowadzącą na smyczy i w kagańcu małego pieska pokojowego, duży, wielkości cielęcia, pies żółtej maści i warcząc z wyszczerzonymi zębami rzucał się w szalonych skokach po czterykroć na nią. Powstało zbiegowisko i popłoch, panie z krzykiem uciekały przed rozbestwionym zwierzem, a tylko znacznej liczbie lasek i parasoli, które pośpieszyły z obroną, udało się złośliwego psa odpędzić. Deszcz lał, trzymanie parasola nad głową, utrudniało obronę. Żonie mej, osobie chorej i mnie wśród szamotania się z psem, pospadały kapelusze z głowy, a właściciel psa, gdyż tak ja, jak i moja żona i wielu z publiczności zaraz poznali, czyją własnością był pies, stał pod hotelem Krakowskim, nie troszcząc się o całą awanturę. Możeby się znalazła władza, którаby tego pana weterynarza pouczyła, że smycz i kaganiec na publicznych miejscach obowiązuje nietylko małe pieski, ale i duże, a do tego złośliwe i niebezpieczne psy, choćby one były własnością weterynarza z c. k. starostwa. *M. B.*

Ogień kominowy wybuchł dziś rano w szpitalu wojskowym na Wawelu. Gaszeniem zajęła się straż pożarna.

Na ofiary wojny Na ręce skarbnika Komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Admin. *N. Reformy* 417 kor. 32 hal., „Sokół“ w Czortkowie zam. święconego 75 kor., Józef Szafran, Sambor 18 kor., Personal sądowy, Limanowa 8 kor. 50 hal., „Sokół“ Podwołoczyska zebrane na święconem 8 kor. 40 hal. Razem 527 kor. 22 hal., które zostały złożone w Kasie filji Banku krajowego w Krakowie. Ogólny stan składek złożonych na ręce skarbnika Komitetu wynosi 7480 kor. 11 hal.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje fortepiany, pianina, harmonje i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: «Salome», tragedja w 1 akcie Oskara Wilde'a (nowość). «Spiewak nadworny», trzy sceny Franka Wedekinda. (Nowość).

Kronika literacko-artystyczna.

PO ROZSTRZYGNIĘCIU.

Rozstrzygnięcie sprawy teatralnej wywołało w kołach miłośników teatru wrażenia podzielone. Bezsprzecznie, zyskaliśmy dyrektora, na którego można liczyć, iż teatr poprowadzić potrafi, ale z drugiej strony ominęliśmy jedyną sposobność pozyskania dla tej instytucji człowieka, który co do swoich kwalifikacji stoi zupełnie *hors concours*, którego rządy zainicjować mogły w dziejach teatru polskiego nową epokę. Strata jest niepowetowana, a ironja wypadków tem dotkliwsza, ile że pominięto nietylko Wyspiańskiego, ale w nim kandydata, który od samego początku trzymał się ściśle warunków konkursu. Stworzono w ostatniej chwili warunki wyjątkowe dla jednego z kandydatów, czemuż nie chciano ich stworzyć dla kandydata wyjątkowego? Cofnięcie się Wyspiańskiego było, pomimo swej formy kategorycznej, w treści równie warunkowem, jak rezygnacja p. Solskiego, nie znalazł się jednak nikt, ktoby odpowiednim wnioskiem chciał sprawę skierować na drogi właściwe. Rada miejska dała tu taki sam dowód i obojętności dla spraw artystycznych, jak poprzednia rada, gdy ani słowem nie reagowała na prośby o pozyskanie na dalsze sześciolecie Pawlikowskiego.

Jednogłośnem przyjęciem wniosku o zaproszenie Wyspiańskiego do komisji teatralnej chciała rada widocznie salwować honor swoich artystycznych aspiracji. Postanowienie to ma na razie znaczenie czysto platoniczne, gdyż nie wiadomo, czy St. Wyspiański przyjmie godność, której atrybucje należy dopiero określać, a niewiadomo również, czy zgodzi się na nie nowy dyrektor, któremu w ostatniej chwili narzucono nowy, nieznany warunek, ograniczający w każdym razie jego swobodę inicjatywy artystycznej.

Sposób, w jaki traktowano całą sprawę teatru, powinienby w dziejach naszego miasta stanowić przykład jedyny i niepowrotny. Od samego bowiem początku, od rozpisania konkursu, o który nie można było się doprosić, był to jeden łańcuch nieprawidłowości, niespodzianek i tajemniczych układów na tle braku jakiegoś jasno określonego programu. Zapraszano kandydatów, którzy po pewnym czasie musieli się cofać, przewidując pewne niepowodzenie, w ostatniej chwili narażono niepotrzebnie p. Bandrowskiego na nieprzyjemności kandydowania i upadku, ułożono warunki prowizoryczne, a po uchwaleniu stałego kontraktu zmieniono go w ostatniej chwili. Wszyscy zwolennicy umiastowienia teatru, mieli w miniaturze przykład rządów miasta w teatrze...

Dziś sprawa jest rozstrzygnięta. Na czele teatru stanął artysta niepospolity, wypróbowany reżyser praktyk, dobrze znany w Krakowie i posiadający powszechną sympatję. Życzymy mu z całą sympatyą powodzenia na tem stanowisku, które zajął... bądź co bądź — jako zwycięzca Wyspiańskiego. To zwycięstwo bardzo obowiązuje! *t.*

Z Rosji.

Podziękowanie starowierców.

Petersburg 13 maja. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że starowiercy, chcąc podziękować za uzyskanie swobody religijnej, mają zamiar wybudować olbrzymi przytułek dla kalek, powracających z wojny.

Ruch rewolucyjny w Królestwie.

Szczyn (gub. łomżyńska). 12 maja. Wczoraj w nocy cztery uzbrojone osoby usiłowały wykonać zamach na prochownię 4 p. dońskich kozaków widocznie w zamiarze wysadzenia jej w powietrze. Mimo energicznego pościgu nie udało się sprawców schwytać.

Zabójstwo żandarma.

Niżny Nowogród. 12 maja. Pułkownika żandarmerji zabito strzałami rewolwerowymi u bramy domu w chwili gdy wracał o godz. 11 z teatru. Również dozorca domu jest ciężko raniony. Mordercę ujęto, twierdzi on, że jest szlachcicem i nazywa się Nikoforow.

Rozruchy.

Żytomierz. 12 maja, Wczoraj znów pootwierano sklepy. Podczas rozruchów zabito 15 żydów i 3 chrześcijan, 81 żydów i 8 chrześcijan raniono.

Dnia 7 bm. prystaw Fujarow, gdy wychodził z restauracji, został zastrzelony z rewolweru. Sprawcę ujęto. Nazywa on się Sidorczuk.

Petersburg 12 maja. (P. a. t.) *Goniec urzędowy* pisze: Fakt, że liczba ofiar podczas niepokoi w Żytomierzu jest stosunkowo mała, należy przy-

Miodosytnia Kazimierza Robackiego założona roku 1841 w Krakowie Sławkowska l. 26, poleca
Miód stołowy lekki butelka 50 cent. Miód stołowy mocny butelka 60 cent. Miód wytrawny butelka 70 cent.
Miód kuracyjny butelka 80 cent. Miód esencja butelka 1 złr. Miód kopowiec butelka 1 złr. 20 cent.
Miód kasztelański butelka 1 złr. 50 cnt. Miód Bernardyński butelka 2 złr. Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki.

pisać energicznym zarządzeniom, jakich chwycił się rząd dla zapobieżenia niepokojom i dla ich stłumienia. Już od dnia 21 kwietnia Żydzi w Żytomierzu okazywali wyzywające stanowisko. Np. posługiwali się oni portretem cara w miejsce tarczy do strzelania i t. d.

Ministerstwo spraw wewn. jest w posiadaniu szeregu sprawozdań o wypadkach czynnego znieważenia katolików przez żydów na ulicy. Dnia 25 kwietnia rozrzucono w Żytomierzu odezwy wołyńskiego komitetu socjalno-rewolucyjnego stronnictwa, zapowiadające hecę żydowską. Odpowiedzialność za to spada na administrację miejscową, gdyż warstwa ludności została przeciw drugiej podburzoną. Przedstawione wyżej wyzywające zachowanie się żydów, ulegających propagandzie rewolucyjnej, nietylko paraliżowało zarządzenie władz celem zapobieżenia niepokojom, lecz stworzyło także konflikty. Aby te konflikty uniemożliwić, minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom chwycić się energicznych środków i wytłomaczyć dobrze usposobionej części żydów, aby w interesie masy żydowskiej i w interesie wmięszanych w politykę współwyznawców ostrzegali przed podjudzaniem do nieprzyjaźni i wyzywającego stanowiska wobec Chrześcijan.

Petersburg 13 maja. (Tel. wł.) *Nowosti* piszą, że w Trojanowie na Wołyniu przyszło do rozruchów, podczas których ubito 11 żydów, a wielu poraniono.

WOJNA.

W Mandżurji.

Petersburg 13 maja. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi pod datą 11 b. m., że na obu skrzydłach wojsk japońskich uwydatnia się znacznie ruch naprzód. Na zachodzie drobne oddziały konnicy japońskiej prowadzą utarczki podjazdowe, a nadto Chunchuzi badają pozycje rosyjskie. Na skrzydle wschodniem mają się koncentrować większe masy wojsk, które obsadzają wszystkie wąwozy i drogi. Saperzy japońscy prowadzą pośpiesznie roboty nad naprawą dróg.

Marszałek Oyama przeniósł dnia 25 kwietnia swą kwaterę do Czantufu.

Petersburg 13 maja. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podnoszą, że armja rosyjska jest już uzupełniona po stratach pod Mukdenem i wyrażają nadzieję, że Liniewicz potrafi sprostać ofenzywie japońskiej.

Petersburg 13 maja. (Pet. aj. tel.) Liniewicz telegrafuje z d. 11 bm.: Jeden z naszych oddziałów został w wąwozie 10 wiorst na połu-dnio-zachód od wsi Szimiaotse, d. 5 przez Japończyków zaatakowany i zmuszony do cofnięcia się do Szimiaotse. Dnia 6 inny oddział rosyjski zmusił w miejscowości 10 wiorst na zachód od Ufangar Japończyków do cofnięcia się. Tego samego dnia wieczorem nieprzyjaciel przeszedł ponownie do ataku. Przyszło do walki na bagnety, atak odparliśmy. — Pierwszy, powyżej wymieniony oddział dnia 7 musiał walczyć cały dzień i noc koło wsi Szimaotse. Walka nierozstrzygnięta. Wojsko japońskie stojące naprzeciw naszego drugiego oddziału otrzymało posiłki. Dnia 7 oddział ten począł się cofać. Trzeci nasz oddział, który się posunął aż pod wąwóz Jawangulin, został przez nieprzyjaciela zaatakowany, operował jednak tak szczęśliwie, że udało mu się wąwóz ten zająć. Dnia 7 nieprzyjaciel przedsięwziął stanowczy atak na prawe skrzydło, został jednak odparty.

Tokio 13 maja. Urzędownie donoszą: Rosjanie w sile 2 pułków piechoty, 5 sotni kozaków i 1 baterji zaatakowali Japończyków nad ranem dnia 9 b. m. koło Jengczeng. O godz. 2 po południu nieprzyjaciel przeszedł pod osłoną ognia artylerji do ataku, przyczem piechota zbliżyła się do japońskich pozycyj aż na 100 metrów. Japońskie wojsko przeszło następnie do ofenzywy i wyparło nieprzyjaciela, który zostawił na miejscu 60 zabitych i 160 rannych, podczas gdy my mieliśmy 1 zabitego i 50 rannych. Wśród rosyjskich zabitych i rannych było wielu poprzebieranych w stroje chińskie.

Odwołanie dowódcy.

Petersburg 13 maja. (Tel. wł.) Oprócz Kuropatkina odwołał car także z placu boju jenerała Kaulbarsa. Komendę po Kuropatkinie objął jenerał Zarubajew, po Kaulbarsie jen. Zainin (?).

Francja i Japonia.

Petersburg. 13 maja. (Tel. wł.) Znawca prawa międzynarodowego prof. tutejszego uniwersytetu Martens ogłasza artykuł, że Francja całem swem dotychczasowem postępowaniem nie naruszyła w niczem przepisów neutralności.

Tokio. 13 maja. Ostatnie zapewnienia złożone przez Francję w sprawie przestrzegania neutralności, zmniejszyły panujące tam naprężenie. Dzienniki jednak w dalszym ciągu wzywają rząd, by wobec Francji zachował stanowcze stanowisko. Koniecznem jest, by Francja wyjaśniła swe zachowanie się w czasie między 3 a 9 b. m.

Żółta „Księga“.

Paryż. Słychać, że »Żółta księga«, którą ogłosić zamierza minister Delcassé, ma wykazać, że Francja ściśle przestrzegała neutralności (?) podczas wojny francusko japońskiej i nie dała powodu do żadnych skarg. Przytoczone będą depesze do francuskich władz morskich oraz treść rozmowy admirała Junquiera z Rożdiestwieńskim.

Eskadra Władywostocka.

Tokio. 12 maja. Potwierdza się, że 9 bm. widziano koło Aobori dwa okręty wojenne rosyjskie, prawdopodobnie »Rossja« i »Gromoboj«. Od 9 bm. nie widziano już żadnych okrętów.

„Mikasa“.

Londyn 13 maja. (Tel. wł.). Wiadomość, że okręt admirała Togo został uszkodzony i jest niezdolny do użycia, do wczoraj nie znalazła potwierdzenia. Mimo to część dzienników uważa tę pogłoskę za wiarogodną, gdyż przed kilku dniami widziano w cieśninie koreańskiej jakiś statek holowany przez inne.

Z Rady państwa.

Wiedeń 12 maja. Prezydent hr. Vetter otworzył dzisiejsze posiedzenie Izby posłów o godz. 10·15. Po odczytaniu wpływu przeszła Izba do dyskusji szczegółowej o taryfie cłowej, a mianowicie do grupy IV-ej obejmującej żelazo i metale szlachetne.

Między wniesionymi na dzisiejszem posiedzeniu wnioskami znajduje się wniosek posła Schönerera w sprawie zmiany stosunku między Austrją a Węgrami. Wniosek ten żąda, aby Galicja z Lodomerją i Krakowem i Bukowiną a wraz z nią także i Dalmacja z Chorwacją i Slawonją były przyłączone do Węgier, oraz aby Bośnię i Hercogowinę oddano w zarząd Węgrom. Wnioskodawca żąda, aby wniosek przekazano »komisji Derschatty« dla ugody.

Zabrał głos pos. Schreiner, poczem przemówił minister handlu Call, który sprzeciwił się wnioskowi o zbadanie cel na żelazo, a to z powodu konieczności ochrony przemysłu żelaznego w Austrji i wobec konkurencji państw zagranicznych, szczególniej Niemiec.

Zabiera głos pos. Schoepfer.

Wiedeń 13 maja. W Izbie poselskiej po przemówieniu szefa sekcji Rösslera, uchwalono IV grupę, wraz z zaproponowanemi a przez referenta przyjętemi rezolucjami, między temi z rezolucją pos. Głąbińskiego, wniesioną im. Koła polskiego, a polecającą rządowi obniżenie ceł na żelazo, stal, blachę i drut w porozumieniu z Węgrami, jeżeli kartel żelazny dalej będzie uprawiał system wyzysku.

Następnie po krótkiej dyskusji przyjęto grupy V i VI, oraz wniosek mniejszości pos. Erba, aby rząd zbadał taryfę autonomiczną w tym kierunku, o ile można ją zmodyfikować celem zamienienia w samoistną taryfę austrjacką w razie ewentualnego zerwania z Węgrami.

Następnie Izba przeszła do dyskusji nad ustawą celną.

Po referacie p. Chiariego i przemówieniu p. Choca dyskusję zamknięto. Jeneralny mówca Resel postawił wniosek o skreślenie wszystkich pozycyj w ustawie o taryfie cłowej, dotyczących wspólności z Węgrami. Wniosek ten odrzucono i ustawę przyjęto, a następnie taryfę celną i ustawę cłową uchwalono także w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 13 maja. (Tel. wł.) Ostatnie posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek; będzie ono poświęcone włoskiemu fakultetowi w Roveredo. Po posiedzeniu tem prezydent odroczy Izbę.

Koło polskie.

Wiedeń 13 maja. (Tel. wł.) Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad handlem domokrążczym. Następnie prezes Koła hr. Dzieduszycki złożył sprawozdanie z rozmowy swej z hr. Gołuchowskim i oświadczył, że hr. Gołuchowski postanowił interwenjować w Berlinie w sprawie wydalania z Prus polskich robotników.

TELEGRAMY.

Samobójstwo posła.

Londyn 13 maja. W mieszkaniu poselstwa powiesił się wczoraj tutejszy poseł koreański, Hancung. Jako przyczynę podają rozstrój nerwowy.

Strejki.

Osiek 12 maja. Przywódcy robotników odbyli wczoraj naradę i prosili władzę o wzięcie w niej udziału, czemu jednakże władza odmówiła. Strejkujący robotnicy nie chcą ustąpić, ani też wstąpić na drogę zgody. Przywódcy, jak się zdaje, stracili nad nimi wszelką władzę. Na razie niema mowy o ukończeniu strejku.

Manewry floty francuskiej.

Paryż. 12 maja. Jak dzienniki donoszą, wielkie manewry floty odbędą się w lipcu b. r. i trwać będą przez miesiąc wzdłuż wybrzeży Korsyki, Algieru i Tunisu.

———

Wiedeń. 12 maja. O godzinie 11 przedpołudniem odwiedził cesarz bar. Gautscha. W westybulu domu przy Stadiongasse, w którym mieszka prezydent ministrów, oczekiwał szef sekcji Steghardt i zaprowadził cesarza do apartamentów bar. Gautscha. Cesarz zabawił na wizycie ¾ godziny. W powrocie przejeżdżał cesarz przed parlamentem, przed którym znajdowali się posłowie i zgotowali cesarzowi gorącą owację.

Wiedeń 13 maja. *Wien. Ztg.* ogłasza: kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował w porozumieniu z ministrem oświaty w kolegium znawców w sprawach własności autorskiej literackiej na lat sześć: przewodniczącym kollegium dra Antoniego Małeckiego, zastępcą prof. dra Ludwika Finkla, członkami: Władysława Bełzę, Władysława Gubrynowicza, dra Karola Estreichera-Rozbierskiego, p. [illegible] dra Józefa Kallenbacha, dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dra Adama Krechowieckiego, dra Ludwika Kubalę i dra Józefa Tretiaka.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	117	—	117	40
Franki papierowe	95	20	95	70
20-to frankówki w złocie .	19	04	19	14
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	101	—	102	—
4 prc. „ „ „ „	98	75	99	75
4 „ L. zast. T. kr. z niezk.	99	50	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	[illegible]5	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	70	100	30
Losy miasta Krakowa . .	90	—	[illegible]5	—
4⅕ prc. wspólna renta pap.	10[illegible]	40	[illegible]	8[illegible]
4pół prc. „ „ srebrna	100	20	10[illegible]	60
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	80
4 prc. renta austr. w złocie .	118	25	119	75

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 13-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—, — Marki 117·42, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·16, Akcje austr. zakładu kredyt. 665·2[illegible], Akcje węg. 776·50, Akcje Anglobanku 306·—, Akcje Unionbanku 543·50, Akcje Länderbanku 455·—, Akcje kolei państw. 668·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 620·—, Akcje tytoniowe 3[illegible]·—, Akcje Alpiny 534·25. Losy tureckie 144·—, Ruble 253·25.

NADESŁANE.

HEMORO[illegible]

Jeżeli o hemoroidach, chorobie przykrej i bolesnej a bardzo rozpowszechnionej mało się mówi, tak, że chorzy nawet przed lekarzem tają się; jeszcze mniej jest tych, którzy wiedzą, że istnieje od lat kilku środek zwany ELIXIR DE VIRGINIE, który gruntownie leczy tę przykrą i dokuczliwą chorobę. — Nabyć można w Paryż, Pharmacie Moride, 2, rue de la Tacherie — w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.— Opis wysyła się bezpłatnie.

Zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników na załączony do dzisiejszego numeru procpekt Syndykatu Towarzystw Rolniczych w Krakowie o nawozach sztucznych, zbożach, nasionach, maszynach rolniczych i t. p.

Anioły adoracyjne

KLĘCZĄCE) (KLĘCZĄCE)

POTRZEBNE DO GROBU CHRYSTUSA LUB NA OŁTARZ — FIGURY PO 65 CENTÓW — DUŻE, BIAŁE (PARYSKI MODEL, PARA 50 KORON). — DO NABYCIA

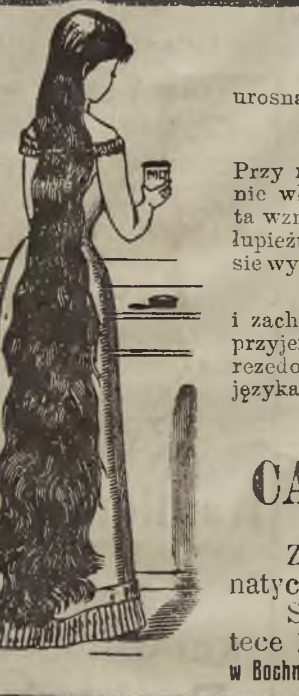
W HANDLU KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO W KRAKOWIE PLAC MARJACKI NR. 8.

Wartość SMACZNEGO JADŁA tkwi w tej samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem łatwiej ją i bardziej strawi i wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

MAGGI'ego przyprawa do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani srodek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za ...le! D...awać dopiero po ugotowaniu! — DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I SPOŻYWCZYCH ORAZ SKŁADACH APTECZNYCH WE FLASZECZKACH, POCZĄWSZY OD **50 h.** (PONOWNIE NAPEŁNIONE **40 h.**).

...ggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).



Takie piekne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiacej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni. — Cena słoika z opisem użycia (w 7-miu językach) **1** zlr. **50** ct., pocztą **1** zlr. **60** ct.

═ Odsprzedającym znaczna zniżka. —

Fabrykę i główny Centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronika-gasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. 554 6

Skład w Krakowie w aptece H. Bartmańskiego, ul. Grodzka; we Lwowie w aptece Zygm. Ruckera pod »złotym orłem«; w Nowym Sączu w aptece L. Georgeon; w Bochni w aptece St. Pawłowskiego; w Kołomyi w droguerji Filipa Fernbacha.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków, jak mydło, soda, proszek etc. jest SCHICHT'A nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i maczania

Marka „*Pochwała gospodyń*"

ZALETY:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania. 2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 3. Używanie sody staje się zbytecznem. 4. Bielizna jest czystsza. 5. Jest dla rąk jako też dla bielizny zupełnie nieszkodliwa, a co ręczy podpisana firma. 6. Jest tańszy przez swą nadzwycz. wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędn.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig, największa fabryka tego rodzaju w Europie.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya TUTEK CYGARETOWYCH czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKUTKIEM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH do preparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

☛ SALVESOL ☚

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA PALĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

uznanie.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

„Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL", w cygarniczkach szklanych nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL"

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. *Prof. Dr. ANTONI MARS.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. Do waty „Salvesol" mają znakomite i przyjemne zastosowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.

Fabryka NORIS Wlad. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk „Noris" ze Salvesolem	koron 2.80
1 pakiecik waty Salvesol	„ —·60
10 cygarniczek	„ 1.20

Sklep 898

papierowo-galanteryjny

w Krakowie, przy głównej ulicy dobrze zaopatrzony, z klientelą wyrobioną i poważnemi dostawami do sprzedania zaraz, na korzystnych warunkach. — Traktowanie pisemne. MALINOWSKI, w mieszkaniu Pani Opieńskiej, Kraków ul. ś. Tomasza 24.

Nieszczęśliwa chora!

matka 3-ga dzieci, której mąż przed paru laty uległ również ciężkiej chorobie, błaga pobożne Osoby, zwłaszcza matki, mające swoje dzieci szczęśliwe, o łaskawe przyjście jej z pomocą, za co Bóg Wam wynagrodzić raczy, bo On wysłuchuje prośby cierpiących i biednych. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki, raczą łaskawi Ofiarodawcy złożyć w Admin. „Głosu Narodu" dla **Chorej Matki 3-ga dzieci.**

Realność w Stanisławiu, 3/4 mili od Kalwarji oddalona, w pięknem, zdrowem położeniu, w samym środku wioski, składająca się z 2-ch morgów dobrego gruntu tuż koło domu, i domu murowanego o 3 stancjach, 1 kuchni, sieni, 2 piwnic i obory, zbudowanych w suterynach, oraz sklepu korzennego wraz z koncesją na wyszynk wina pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: Andrzej Sarapata, Kraków, ul. Bożego Ciała l. 24.



Zdolny ogrodnik

z dóbr ks Radziwiłła, lat 42, żonaty, poszukuje posady zaraz, lub od 1 lipca. **Sz. Drozd Tyczyn.**

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



„Ival."

Przez lekarzy zalecany leczniczo-wzmacniający dodatek do kąpiel dla dorosłych i dzieci.

Kąpiele „IVAL" działają prawie cudownie przy gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, kobiecych, bezsenności, ziębnięciu nóg i rąk, hypochondrji, blednicy, astmie, paraliżu, kurczach, osłabieniu pęcherza, chorobach skórnych, hemoroidach, cierpieniach żołądka, i t. p.

Kąpiele „IVAL" wzmacniają nerwy, odświeżają krew. U osób, które używają kąpieli „Ival", pracuje krew i system nerwowy normalnie, a zmysły stają się bystrzejsze. Siła fizyczna i duchowa podnosi się, uzyskuje się zdrowy i szczęśliwy stan, a przez to przedłużenie, tak krótkiego dla wielu ludzi życia. 605 6

Cena za **10 doz do 10 kąpieli K 12** za 20 doz do 20 kąpieli K 20.—franco i oclone. Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, jedyny fabrykant:

Me dyolan, Włochy,

Listy kosztują 25 hal., karty 10 hal. Korespondencja we wsystkich językach.

Generalny skład na Austro-Węgry:
M. Feith, Wien VI, Mariahilferstr. 45.

TY

nie znajdziesz do pielęgnowania, skóry, szczególniej aby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad z dawna znane

mydło liliowe BERGMANNA

(Znak ochr.: 2-óch górników)

od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E

Do nabycia sztuka à 80 hal. u:

Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, Ksaw. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronoz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, A. Pachucki, St. Kożnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłoswki; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenberg w Podgórzu.



Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery"**, o głęboko grubo fletow. długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6** i **8** zlr., według udosk. śpiewu **10** zlr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 zlr. — Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I. p. oficyny.



Staro *wyglądające twarze*

nabierają młodocianego i świeżego wyglądu, gdy się je pielęgnuje sławnem, całkiem nieszkodliwem prawdziwem

angielskiem mlekiem ogórk. Balassy.

Ten niezrównany środek piękności usuwa z twarzy w kilku dniach zmarszczki, fałdy, pryszcze, piegi i plamy wątrobiane i użycza obliczu niezwykle świeżej i pięknej cery. Flaszka K. 2, do tego prawdz. ang. mydło ogór. K. 1 puder K. 1,20 i crême ogór. K. 2 Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez aptekę C. BALASSA, Budapeszt Erzsébetfalva. Ostrzega się przed naślad. Skład główny: Zygmunt Rucker Lwów, F. Breyer Przemyśl, na Bramie 4, **Reim i Sp.** Kraków.

Proszą o wsparcie

WDOWA

po wyższym oficerze, — udziela lekcyi języka niemieckiego, początków francuzkiego, oraz gry na fortepianie, (ukończyła konserwatoryum w Wiedniu) za skromnem wynagrodzeniem. — Wiadomości w Administracji „Głosu Narodu".

WDOWA

po nauczycielu ludowym, emigrancie, udaje się do serc litościwych i błaga ze łzami o litość! Wyniszczona materjalnie 11-letnią chorobą córki, licząc obecnie przeszło 70 lat; 5 lat od śmierci mej córki nie opuszczam prawie łoża boleści, a często nie staje mi nawet na kawałek suchego chleba, aby się pożywić i na niezbędne potrzeby do życia. Obecnie od czterech tygodni leżę ciężką chorobą złożona, a nie mając najmniejszej z nikąd pomocy w mej niedoli, zwracam się do serc litościwych i błagam o litość i wsparcie, a ja na słabych, chwiejących się nogach, zawłokę się do Matki Bożej na Piasku i tam w Jej cudownej kaplicy błagać będę o zdrowie dla moich Dobrodzieji, mając zaufanie, że Ona, która nikogo nie opuszcza w nieszczęściu, i mnie poda rękę w mej niedoli. Rozalia Wicherek Czarnowiejska 21, w podwórzu.

Wina, Rum, Koniaki, Sliwowica, Herbata, Miód.

Dr. Nieć, Francevic & Pavicic
Kraków, Rynek gł. 25. gmach Banku Galic.

Naturalne Wina stołowe, białe i czerwone, od 40 ct. za litr. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Na Maj!

Księgarnia Katolicka
Dr. W. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)
poleca:

Golijan Z. ks. — Miesiąc Maryi, wyborna książka „Na Maj i na zawsze" wedle słów ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego opr. w płótno ang. 2 K. w wyborowy szagryn miękki 4 K. porto 45 h.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi O. Antoniewicza T. J. w oprawie eleg. 1.60 K. porto 35 h.

Potulicki ks. prałat — Miesiąc Maryi. Cena 20 h. porto 10 h.

i wiele innych Czytanek majowych.

Porębski i Zimler

Kraków Rynek 8
polecają 725
robotyręczne zaczęte, 6
przybory do haftu, wzory do haftu.

Odwołanie licytacyi.

Termin ogłoszonej licytacyi na sprzedaż szkoły w Łobzowie, mającej się odbyć dnia 15 maja 1905 odwołuje się. Termin możliwej licytacyi, później może być ogłoszony. 958

EKONOM kawaler, z kilkuletnią praktyką gosp., poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. — Zgłosz. Kurek, ul. Długa l. 29. 125

DOM z dwoma oficynami przy ul. Podbrzezie 10 z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Adm. Gł. Nar. 953

Para kanarków

do sprzedania za ***30 K.*** z klatką dużą nową. Samiczka w gniazdku wygrzewa młode. Adres udzieli Admin. Gł. Nar. 951

Poszukuje umieszczenia
jako ekspedyentka w sklepie galanteryjnem, lub bona w lepszym domu 924

---

panienka

inteligentna, skromna, miłej powierzchowności, z dobremi poleceniami. Łask. zgłoszen. pod Z. M. L. do Administ. „Głosu Nar." 924

Młody inteligentny człowiek,
z kaucją 200 K lub gwarancją, znajdzie natychmiastową posadę. Poszukiwani również zdolni agenci miejscowi. — AGENCYA SAEKULAR. Kraków, Hotel Saski.

Dzierżawy

200—250 mórg dobrej gleby w pobliżu kolei i miasta wielkiego, poszukuje Agronom bezdzietny. Adres F. P. Adm. „Głosu Nar." 914

Małżeństwo

przybyła z Londynu, udziela lekcji języka angielskiego. Hotel pod Różą, l. 36. 930 6



Pomaga rzeczywiście znakomicie jako niedościgniony „Tępiciel robactwa".

Kupujcie jednak tylko we flaszkach wszędzie tam gdzie są wywieszone afisze Zacherlina.

Mamy zaszczyt donieść, że w zakresie ubezpieczeń zaprowadziliśmy nowy dział 639 0

Ubezpieczeń Hipotecznych,

to znaczy, że udzielamy na dobra i realności POŻYCZEK HIPOTECZNYCH, które się spłaca na podstawie policy asekuracyjnej w ten sposób, że zaciągnięty dług zostaje w zupełności spłacony, skoro się dożyje okresu czasu oznaczonego w policy asekuracyjnej albo też w razie wcześniejszej śmierci.

Kombinacja ubezpieczeń hipotecz. jest nader korzystna, gdyż nie nakłada na dłużnika znaczniejszych opłat od zwykłych rat amort. jakie się opłaca na dług hipot. zaciągnięty w instyt. bank. Wszelkich wyjaśnień udziela nasza **Jeneralna reprezen. dla Galicji, Kraków Sławkow. 2.**
Kraj. Zakład ubezp. na życie Margrab. Morawii w Bernie.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

K. и С. POPOW
najlepsza HERBATA światowa

Tylko w oryg. opakowaniu rosyjskiem. 321

Rządowo uprawnione biuro dla

Spraw Wojskowych

(Albin Schanil)
tylko we Wiedniu, 17. Bezirk Hauptstrase 67.

Fachowe objaśnienia i rady we wszystkich sprawach wojskowych dotyczących powołanych do służby, pełniących służbę, oraz oficerów rezerwowych i załogi. Podania według wymagań praw wojskowych. Umieszczanie muzykantów wojskowych. Przyjęcia do szkół kadeckich. — Prospekty darmo i opłatnie.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARIS

Masła dobrego, niezbyt słonego, kupię każdą ilość — mogę zawrzeć kontrakt roczny. — Zgłoszenia z podaniem ceny, oraz ilości tygodniowej dostawy, przyjmuje **K. Adamski**, Lwów, Chorążczyzna. 922 3

Spólnik

z kapitałem 4000—5000 K do dobrze rentującego się interesu, jest poszukiwany. Wiadomość poste rest. S. K. 928 5



Kamienica w Krakowie, w najpiękniejszej dzielnicy miasta, z powodu wyjazdu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w kancelarii adw. *Dra Franciszka Mussila*, ul. Karmelicka l. 15. 936 6

Zabłąkany pies

hart, suka, maści żółtej, jest do odebrania na Dworcu Zwierzynieckim u portyera. 937 4

Lekcje jęz. rosyj.

z wykładem polskim, niemieckim lub francuskim. Adres w Admin. *Głosu Nar.* od 6—7 codziennie. 947 0

Dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46—58 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.
Hurtownie i częściowo.
20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.
Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

Zdrowie dla wszystkich.

Newralgie, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 867 8

„ARS" SALON sprzed[aży] rzeźb i obrazów [ar]tystów polskich, otwarty codzien[nie] w dnie powszednie od 10 do [...] z rana od 2 do 5 po południu.
Ul. Bracka 5, na parter[ze]

Poszukuję zdolnego, porządnego
czeladnika fryzjerskiego,
który może odebrać interes fryzjer[ski] bez wymagania kapitału, ewentual[nie] w drodze kupna. 82[...]
Gustaw Brzeżek, fryzjer w Żywcu.

Zastępców

przyjmuję wszędzie na warunka[ch] najkorzystniejszych. Przedmiot zupe[ł]nie nowy, pokup niebywał[y]. Szczegóły każdemu bezpłatni[e]. **Otton Thoma, Stutgart, Reinsburgstrasse**

Kamienica III p[iętrowa]

z pięknym widokiem w zdrowej cz[ę]ści miasta położona, jest z woln[ej] ręki do sprzedania wiadomość właścicielki
KROWODERSKA 37.

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie [w] handlu korzennym
St. Miętusa dawniej l. Woyciechowskieg[o]
ulica Szpitalna l. 19.

LODY

w porcyach i formach odsył[ane] na zamówienia do domu i na wycieczki
CUKIERNIA
pod firmą 30 8[...]
ZYGMUNT MAJEWSKI i Sp. KARMELICKA [...]

MIÓD w PLASTRACH, 1 klg. 2 kor., **MIOD DESEROWY** ku[racyjny] 5 klg. **6 K 60 h.** franco. Korzeniewicz, Iwanczany p. l.

Jabłka 5 kg. koszyk stołowych po 2 K 50 h. zaś samych najlepszych po 3 K 20 h. za 90 cent. 5 kilo jabłek kuchen. przesyła opłatnie 820
Spółka Sadow.-ogrodn.
w Tarnowie.

Wynajmę

2 pokoje kawalerskie albo 1 pokój z przedpokojem lub kuchnią bez mebli z całem utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia do Admin. Głosu Nar. dla L. 32. 942 3

Adresy

wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych, w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,
Wiedeń I. Bäckerstr. 3 Telep. 16881, Budapeszt V, Vàczikörut 56. — Prospekty franco. 509 20

Codzień świeżo-cięte 923 3

szparagi

w paczkach po 5 kilo brutto wysyła opłatnie do każdej stacyi za 7 kor. **Zarząd dóbr Mielec.**

10.000. Koron

do umieszczenia na drugą hipotekę kamienicy w Krakowie. Wiadomość pod H. S. ul. Stachowskiego 2. parter na lewo.

Potrzebna
dobra kucharka,

która uczyła się gotować od kucharza — i służyła dłuższy czas w większych domach. — Bliższe wiadomości u *Tomasza Kościelnego* ul. św. Filipa 25 od dziedzińca. 916 4

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.